



antologia
EGZAMIN
z miłości

EWELINA NAWARA • AGNIESZKA ZAWADKA
KINGA WYSKIEL • HERMIA STONE
MARIA ZDYBSKA • GOSIA LISIŃSKA
MAŁGORZATA FALKOWSKA



Zdobyć Autumn

EWELINA NAWARA

*Dla Małgosi Falkowskiej,
w podziękowaniu za przyjaźń i motywację.
Bez Ciebie nie byłoby tego opowiadania.*

Autumn

Kochałam jesień. Kolorowe liście, słońce przemykające pomiędzy gałęziami drzew w parku, coraz dłuższe wieczory, w które mogłam zaczytywać się w książkach. W moją ulubioną porę roku mogłam wyciągnąć wszystkie ukochane kolorowe swetry. Naprawdę kochałam swoje swetry. I wciąż kupowałam nowe. Uwielbiałam też wygodne obszerne bluzy zestawione z legginsami.

Nienawidziłam w jesieni jednego – powrotu do nauki. Nie, nie tyle do nauki, co do budynku, który musiałam codziennie odwiedzać. Miałam nadzieję, że rozpoczęcie studiów, nowe otoczenie i nowi ludzie odmienią moje podejście... Jednak gdy przez kilka lat jest się wyśmiewanym przez rówieśników, trudno wyzbyć się niechęci. Miałam dziewiętnaście lat i ciągle pozwalałam, by przeszłość rzutowała na moje życie. Byłam do bani...

– Autumn, gotowa na pierwszy dzień? – Moja mama jak zawsze tryskała entuzjazmem.

Wciąż nie wiedziałam, jak ona to robiła. Pomimo wszystkiego, przez co przeszła, ciągle się uśmiechała i nie pozwalała, by złe chwile przysłaśniały te dobre.

– Bardziej nie będę. Jak wyglądam? – Zrobiłam obrót, by zaprezentować mamie strój, który wybrałam na swój pierwszy dzień na uniwersytecie.

– Jak zawsze pięknie. Ale gdybyś zamieniła tę wielką bluzę na coś mniej workowatego, wyglądałabyś duże lepiej.

Kochałam moją mamę. Podziwiałam ją oraz to, że pomimo choroby nie straciła pewności siebie, wrodzonej elegancji i tej wyjątkowej umiejętności przyciągania spojrzeń samą swoją obecnością. Choć fizycznie byłyśmy do siebie podobne, to bardzo się od siebie różniłyśmy. Ja wolałam luźne bluzy i swetry, mama nosiła ubrania podkreślające sylwetkę. Ja uwielbiałam legginsy, a mama nigdy ich nie włożyła. Przysięgam, nigdy nie miała na sobie legginsów. Podczas sprzątanía

czy innych prac domowych nosiła dżinsy. Jedyne moment, gdy porzuciła swoje ubrania na rzecz wygodnych dresów i piżam, to czas leczenia. A gdy było już po wszystkich, z ulgą wyrzuciła je do kosza.

Za każdym razem, gdy „wychodziłam do ludzi”, mama namawiała mnie na założenie czegoś bardziej kobiecego. Czegoś, w czym bym się nie ukrywała. Od czasu do czasu wychodziłam ze znajomymi do pubu, wskakiwałam wtedy w dżinsy i jakąś koszulkę, ale takie sytuacje nie trafiały się często. Nic nie mogłam poradzić na to, że byłam raczej typem domatora niż imprezową bestią.

– Mamo, spędzę kilka godzin na uczelni, więc muszę być ubrana wygodnie – zakończyłam temat. – Gdybyś coś potrzebowała, napisz.

– Nie ma urywania się z zajęć, Autumn!

Zaśmiałam się, bo obie dobrze wiedziałyśmy, że ten kierunek studiów był moim wymarzeniem i nigdy nie zmarnuję czasu przeznaczonego na naukę.

Zgarnęłam butelkę z wodą, przytuliłam mamę, włożyłam słuchawki i pozwoliłam, by muzyka ukoiliła moje skołatane nerwy.

Nie wyobrażałam sobie dnia bez muzyki, bez piosenek, które przemawiały wprost do mojej duszy. Moi ukochani wykonawcy, ulubione playlisty, utwory, które zapadły mi w pamięć, towarzyszyły mi na każdym kroku. Tym razem postawiłam na rockową playlistę i pozwoliłam, by głos Jamesa Wrighta¹ wyśpiewywał mi do ucha przepiękną piosenkę miłosną.

Raz słuchałam Kings of Sin na żywo w jednym z barów w mieście. Jeszcze wtedy niewielu o nich słyszało, grywali w różnych pubach, próbując dać się poznać. Byli utalentowani, ale nie każdemu udaje się przebić na tyle, by odnieść sukces.

*To tylko echo przeszłości,
Nie poddawaj się,
Bo taka miłość jak ta
Zdarza się tylko raz².*

¹ James Wright to bohater serii Kings of Sin, jego historię znajdziecie w powieści *Echo przeszłości*.

² Fragment piosenki *Echo przeszłości* z książki o tym samym tytule.

Uwielbiałam ten tekst i uczucia, które wyczuwałam w głosie wokalisty. Zdecydowanie wołałam właśnie tę niż *Melodię serc*, choć obie niosły ze sobą olbrzymie emocje. Chciałabym kiedyś znaleźć taką miłość, o jakiej śpiewał James. Czuć tę tęsknotę, która była słyszalna w każdej wyśpiewanej nucie. Poznać te obezwładniające uczucia – miłość, namiętność, pożądanie. Ale byłam zepsuta i to nigdy nie miało stać się moim udziałem. Właśnie dlatego uwielbiałam muzykę i książki. Zaczytywałam się w romansach, przeżywając losy bohaterek i ich szczęście, gdy w końcu odnajdowały swojego jedyne.

Dotarłam na przystanek, chwilę poczekałam na autobus, który wkrótce zawiózł mnie do kampusu. Mieszkając od kilku lat w Nottingham, wielokrotnie odwiedzałam park, przy którym znajdowała się uczelnia, ale do czasu dni otwartych nigdy nie zagłębiałam na teren kampusu. Ale wiedziałam, że to właśnie tu chcę zdobywać wykształcenie, tutaj chcę spędzić przynajmniej trzy lata mojego życia.

I właśnie dotarłam do miejsca wybranego od kilku lat. Ciężko pracowałam, by właśnie tu się znaleźć, i będę pracowała jeszcze ciężiej, żeby dotrzeć dalej.

Wzięłam głęboki oddech i ruszyłam do środka. Pora zacząć nowy etap w moim życiu. Z nieśmiałym uśmiechem witałam mijanych studentów. Wiedziałam, gdzie pójść, więc nie musiałam nerwowo się rozglądać i pytać o drogę.

Jaxon

Przyjazd do Nottingham był jedną z moich lepszych decyzji. Nie tak chciałem pokierować swoim życiem, byłem przekonany, że czeka mnie kariera piłkarska i gra w najważniejszych klubach Anglii... Szybko zostałem brutalnie przebudzony ze swoich marzeń i musiałem dostosować się do nowych realiów, w których nie będę mógł profesjonalnie grać w piłkę.

Nie było jednak tak różowo, jak mogłoby to wyglądać. Nie miałem żadnego planu B i żadnego zawodu, jaki chciałbym wykonywać.

Tylko dzięki rodzicom podjąłem decyzję o studiach. Po kontuzji było mi wszystko jedno. Mogłem pracować jako magazynier, kierowca czy barman. Miałem wtedy siedemnaście lat i myślałem, że życie nie przyniesie mi już nic dobrego. Na szczęście się myliłem.

Znalazłem pasję, cel, który pomoże mi pozostać blisko sportu i pomagać kontuzjowanym sportowcom. Tym, którzy mieli jeszcze szansę na karierę i odzyskanie pełnej sprawności. Fizjoterapia sportowa stała się moją pasją, wręcz obsesją.

– To jak, braciszku? Gotowy na te wszystkie studentki rzucające się na starszego faceta? – Nie wiedziałem, dlaczego zgodziłem się, by Jayden przyjechał w odwiedziny w tygodniu rozpoczynającym semestr na uczelni.

Jayden był ode mnie trzy lata młodszy i uwielbiał podkreślać, że jestem „za stary” na studiowanie. Któregoś dnia jeden z jego kumpli powiedział, że dziewczyny będą na mnie leciały, bo jestem starszy i bardziej doświadczony. Od tamtego dnia zmienił swoją gadkę i rzucał teksty o podrywie koleżanek z uczelni. Gówniarz.

– Jestem gotowy, by zdobyć doświadczenie zawodowe, które być może kiedyś uratuje ci skórę.

Jay, podobnie jak ja, od najmłodszych lat zafiksował się na punkcie piłki nożnej. Z tą różnicą, że on mógł dalej spełniać to marzenie. Ja musiałem znaleźć inne.

– Na starość robisz się bardzo zrzędlivy, Jax.

– Po prostu mam coraz mniejszą odporność na idiotów. Więc uważaj, braciszku.

Jay, jak to Jay, roześmiał się w głos, uważając, że to był po prostu żart. Nie przyszło mu nawet do głowy, że w tych słowach kryło się ziarenko prawdy.

– To co, lecimy? – zapytał, podrywając się z barowego stołka i wrzucając do zlewu miskę po płatkach.

Westchnąłem, w myślach odliczyłem do trzech i dopiero wtedy się odezwałem.

– Włóż tę cholerną miskę do zmywarki, Jay. Nie będę po tobie sprzątał.

Pokazał mi wulgarny gest, ale zrobił to, o co go poprosiłem.

Nie wyobrażałem sobie mieszkania w akademiku, ba, nawet nie sprawdzałem, czy student w moim wieku mógł liczyć na miejsce w którymś, dlatego wynająłem niewielkie mieszkanie w centrum. Na kampus dojeżdżałem jednym autobusem, więc lokalizacja mi odpowiadała. To miejsce wybrałem jednak ze względu na liczbę restauracji. Nie lubiłem gotować tylko dla siebie, więc obiady zamawiałem na wynos albo wyskakiwałem do knajpki. Teraz oczywiście mój plan dnia ulegnie zmianie, ale cieszyłem się na nową rutynę. Miałem samochód, jednak ze względu na korki komunikacja miejska była zdecydowanie lepszym wyborem.

– No dobra, wychodzimy. Jesteś pewien, że nie chcesz zostać w domu, wyskoczyć do miasta albo wrócić do siebie?

– *Nope*, chcę zobaczyć, na jakie laseczki będziesz patrzył przez kolejne lata.

Miałem nadzieję, że to jego podejście do życia i kobiet się zmieni, bo teraz zachowywał się jak typowy pajac. Nie powiedziałem mu tego jednak, wziąłem swój plecak, wypchnąłem Jaya za drzwi i zamknąłem je na klucz.

Po pięciominutowym spacerze, podczas którego mój brat oglądał się za każdą mijaną przez nas kobietą, dotarliśmy na przystanek. Nie musieliśmy czekać długo na autobus, który zawiózł nas w pobliże kampusu, na którym będę miał większość zajęć przez najbliższe trzy lata.

Ktokolwiek wymyślił, że ta lokalizacja nadawała się na kampus uniwersytecki, był prawdziwym geniuszem. Uwielbiałem spędzać czas na świeżym powietrzu, więc sąsiedztwo fajnego parku było dla mnie strzałem w dziesiątkę. Widziałem dzieciaki bawiące się na placu zabaw i młodzież siedzącą na kocach rozłożonych na trawie. Gdybym miał więcej czasu, przeszedłbym przez park, ale tym razem musiałem sobie odpuścić.

Gdy kilka minut później znaleźliśmy się przed budynkiem, w którym miałem pierwsze zajęcia, liczyłem, że Jay zmyje się do mieszkania lub pójdzie zająć się swoimi sprawami, jednak mój brat postanowił odprowadzić mnie pod same drzwi sali. Zebrała się tam już spora grupa studentów.

– No nie wierzę – mruknął do mnie Jay, spoglądając na kilka dziewczyn rozmawiających tuż przed drzwiami. – Ruda! – wykrzyknął.

Trzepnąłem go w ramię, bo nie miałem pojęcia, co odstawił i dlaczego wywoływał jedną z dziewczyn. Ta spojrzała na mojego brata, na nas, jakbyśmy byli najbardziej odrażającą rzeczą na świecie, i wróciła do rozmowy z koleżankami.

– Na ciebie już pora, Jay. A w domu wytłumaczysz mi, co, do cholery, zrobiłeś.

– No daj spokój, podejdę się przywitać.

Chwyciłem go za ramię, odwróciłem i lekko pchnąłem w kierunku wyjścia.

– Do zobaczenia później.

Zaraz pojawił się wykładowca i wpuścił nas do sali, gdzie każdy pospiesznie zajął miejsce. Usiadłem obok kumpli, których poznałem w czasie dnia otwartego, tuż za rudowłosą dziewczyną. Byłem ciekaw, dlaczego Jayden ją zaczepił, co ich łączyło i skąd się znali.

Autumn

Znów poczułam się jak na dręczona przez kolegów dziewczynka. Wystarczył jeden okrzyk, jeden wyraz. Nienawidziłam się za to, jednak jego nienawidziłam bardziej. Jayden Calder, mój osobisty koszmar... Podczas dnia otwartego słyszałam Jaxona, gdy się przedstawiał, jednak w życiu nie pomyślałabym, że mogą być spokrewnieni. W końcu przeprowadziłam się z rodzinnego Manchesteru do Nottingham, gdy mama musiała podjąć leczenie. Tutaj mogłyśmy liczyć na pomoc jej siostry, u której zamieszkałyśmy. Los musiał mnie nienawidzić, bo oto brat mojego największego szkolnego prześladowcy był w tej samej grupie co ja. W jego towarzystwie miałam spędzić najbliższe trzy lata, oczywiście licząc, że żadne z nas nie obleje.

Przez cały wykład czułam jego wbijające się w plecy spojrzenie. Nie mogłam się skoncentrować, wskutek czego byłam coraz bardziej rozdrażniona. Biochemia nigdy nie była moim ulubionym działem nauki, a jak na złość właśnie to był nasz pierwszy wykład. Skrupulat-

nie notowałam słowa wykładowcy i przepisywałam zapiski z tablicy, próbując wszystko zapamiętać.

Gdy wykład dobiegł końca, a my mieliśmy w planie dłuższą przerwę, postanowiłam jak najszybciej opuścić budynek. Uśmiechnęłam się do nowych koleżanek, czując się trochę źle, że nie próbowałam nawiązać z nimi bliższej znajomości, choć one wydawały się całkiem sympatyczne. Jednak musiałam oczyścić głowę i ułożyć sobie w głowie ostatnie wydarzenia. Brat Jaya był moim nowym kolegą ze studiów. Aż przeszły mnie dreszcze na myśl o tym, że będę często wpadać na chłopaka, który uwielbiał dogryzać mi z powodu moich rudych włosów, piegów czy powiększającego się biustu.

– Poczekaj!

Dobiegł mnie męski głos, jednak ani się nie zatrzymałam, ani nie odwróciłam. Gdy znalazłam się na zewnątrz, skierowałam się w stronę parku, by usiąść na ławce i pomyśleć. Schować się przed światem. Na moje szczęście nie padał dziś deszcz, tylko świeciło słońce. Głupio bym wyglądała, gdybym wróciła na kolejne zajęcia kompletnie przemoczona.

– Szybka jesteś jak na taką niewielką kobietę. – Ten sam męski głos zabrzmiał tuż przy moim uchu.

– Studiujemy na kierunku związanym ze sportem, czego się spodziewałeś? – mruknęłam trochę niegrzecznie.

Przyjrzałam się starszemu z braci Calderów. Zauważyłam cechy łączące go z Jayem – ciemne, prawie czarne włosy i niebieskie oczy – jednak u Jaxona w komplecie był lekki zarost i kilka jasnych piegów na nosie.

– *Touché*... Słuchaj, mogłabyś powiedzieć, jak masz na imię, bym mógł odpowiednio przeprosić cię za mojego brata?

Uniosłam brew i patrzyłam na niego z powątpiewaniem.

– No, nie bądź taka. Przeprosiny bez znajomości twojego imienia będą beznadziejne. A i tak je poznam, jesteście na jednym roku, na tym samym kierunku, ba, nawet w tej samej grupie.

Założyłam ramiona na piersi, bardziej by ukryć swoją niepewność niż okazać wrogie nastawienie.

– Słuchaj, mój brat zachowuje się jak idiota przez zdecydowaną większość czasu. Nie wiem, skąd się znacie ani co ci zrobił, ale przepraszam za niego. Ja nie zachowuję się w taki sposób.

– Wybacz, ale ci nie uwierzę, Jaxonie. Sporo o tobie słyszałam, wszyscy mówili, że Jay idzie w ślady starszego brata. Poza tym moje koleżanki sporo między sobą rozmawiają, więc wiem, że podrywałeś wszystkie ładne dziewczyny w okolicy.

Jeszcze raz mu się przyjrzałam. Z pewnym smutkiem stwierdziłam, że Jaxon Calder był przystojnym mężczyzną, w stu procentach w moim typie, dla którego mogłabym stracić głowę. Dlatego szybko stłumiłam pożądanie, które powoli się we mnie budziło.

– Skąd znasz Jaya?

Widziałam ciekawość w jego oczach, jakby to była zagadka, którą koniecznie chciał rozwiązać. Ja jednak nie zamierzałam odpowiadać.

– Zapytaj brata. Do zobaczenia na zajęciach, Jaxon.

Odwrociłam się, by pójść w głąb parku i po prostu zniknąć z jego pola widzenia.

– Do zobaczenia, nieznajomy rudzielcu! – Zaśmiał się. – Byłoby łatwiej, gdybyś zdradziła mi swoje imię, wiesz?!

Spojrzałam na niego przez ramię i odkrzyknęłam:

– Autumn! Mam na imię Autumn!

– Miło było cię poznać, Autumn!

Odeszłam jak najszybciej, zostawiając Jaxona za sobą. Nie mogłam pozwolić się zwieść jego błyszczącym oczom i kuszącym ustom. Musiałam zdusić ciepło, które czułam po kilkuminutowej rozmowie. Nie powinienam się nawet łudzić, że tak przystojny mężczyzna zwróci na mnie uwagę. Zwłaszcza któryś z Calderów. Jay wielokrotnie udowodnił mi, jak nieatrakcyjna jestem, jak dziwna, jak niepasująca do standardów piękna. Nie łudziłam się, że Jaxon różnił się w tej kwestii od młodszego brata.

Jaxon

Przez resztę dnia Autumn unikała mnie, jakby przenosiła jakąś tajemniczą bardzo zaraźliwą chorobę. Nie patrzyła w moim kierunku, nie odzywała się, traktowała mnie jak powietrze. I poczułbym się urażony, gdyby nie wspomniała wcześniej o Jayu i o mnie. O przeszłości...

Cóż, jeśli miałbym być szczery, z tamtego okresu jestem dumny jedynie ze sportowych osiągnięć, z pasji popychającej mnie w stronę marzeń. Jeśli chodziło o zachowania poza boiskiem... Byłem dupkiem, kiepskim idolem dla młodszego brata i jego kumpli. Miałem ochotę sam sobie przyłożyć, gdy przypominałem sobie wszystkie „złote rady”, których udzieliłem Jayowi i jego kolegom.

– Hej, JC, masz ochotę wyskoczyć z nami na piwo?

Po dniu otwartym kilku gości z roku stwierdziło, że będą nazywać mnie JC, bo rok wyżej był Jaxon, który się z nimi kumpłował. Nie miałem nic przeciwko. Nowe miejsce, nowa ksywka, nowi znajomi. Nowy początek. Nowe marzenie.

– Brat czeka na mnie w mieszkaniu, a mam nadzieję, że uda mi się go wywalić do domu, więc dziś spasuję. Następnym razem?

Przed wykopaniem Jaya do domu musiałem się dowiedzieć, skąd znał Autumn i co, do cholery, sobie myślał, wykrzykując do niej przy wszystkich.

Powrót zatłoczonym autobusem nie należał do zbyt przyjemnych, zwłaszcza że pomimo wyczuwalnej w powietrzu jesieni wewnątrz pojazdu było okropnie duszno. Zacząłem nawet w myślach rozważać dojeżdżanie na zajęcia samochodem, i to raptem po jednym dniu na uczelni. A kolejne miesiące przede mną... Na domiar złego zapomniałem słuchawek, więc nie mogłem nawet odciąć się od panującego w pojeździe hałasu. Nie wiedziałem, co mi przyszło do głowy, gdy pomyślałem, że dojazd autobusem będzie świetnym pomysłem. Niby taniej, lepiej dla środowiska, ale zdecydowanie gorzej dla moich nerwów.

Kiedy w końcu dotarłem do mieszkania, miałem ochotę jedynie na chłodny prysznic i zimne piwo. I może coś do jedzenia. Oczywiście znalazłem Jaya rozwalonego na sofie przed telewizorem. Choć wiedziałem, że naprawdę ostro ćwiczył, by trzymać formę, w chwilach takich jak ta zastanawiałem się, jak mu się to udaje. Przed nim leżała paczka chipsów, a obok niej stała puszka z napojem gazowanym. Nie byłem święty, zdarzało mi się wypić piwo czy pozwolić sobie na jakąś niezdrową przekąskę, ale wciąż uważałem na to, co znajdowało się w moim jadłospisie. A nie wiązałem przyszłości z zawodowym sportem, na pewno nie w taki sposób, w jaki robił to Jay.

– W końcu jesteś. Nudziłem się.

– Mogłeś wrócić do domu – wytknąłem mu. – Ale skoro tu jesteś, zamów coś do jedzenia. Tylko błagam, nie frytki i nie pizzę. Idę wziąć prysznic, później pogadamy.

Wiedziałem, że za chwilę poznam odpowiedzi na dręczące mnie pytania związane z Autumn, jednak nie mogłem przestać się zastanawiać, skąd znała Jaya. Prysznic trochę mi pomógł i nie czułem już takiego napięcia jak w chwili wejścia do domu. Zarzuciłem na siebie spodniki i koszulkę, mając nadzieję, że Jay coś zamówił, bo umierałem z głodu.

– Dowiozą nam burgery za... – spojrzał na zegarek – ...pięć minut.

„Przynajmniej nie zamówił pizzy” – pomyślałem. Wyciągnąłem z lodówki dwie corony, jedną podałem Jayowi i nie czekając na dostawę jedzenia, postanowiłem poruszyć temat Autumn.

– A teraz powiesz mi, co odwaliłeś przed salą. Po co krzyknąłeś do tej dziewczyny?

– Do Rudej? Chodziliśmy do jednej klasy w primary i secondary. Chciałem się przywitać. – Wzruszył ramionami i otworzył swoje piwo.

Byłem odrobinę zdziwiony, bo choć dziewczyna wspominała, że znała Jaya i słyszała o mnie, to fakt, że pochodziliśmy z jednego miasta, wychowywaliśmy się w jednej dzielnicy, a teraz studiowaliśmy na tym samym kierunku w innym mieście, był zaskakującym zbiegiem okoliczności.

– A nie mogłeś zwołać jej po imieniu?

– Po co? Cały czas mówiłem do niej Ruda, czemu miałbym to teraz zmieniać?

Westchnąłem, słysząc jego odpowiedź. Mój brat był idiotą. A ja nie zrobiłem niczego, co mogło zmienić jego zachowanie.

– To pozwól, że zadam inne pytanie. Co jej zrobiłeś? Bo potraktowała mnie, jakbym miał ją czymś zarazić przez samo spojrzenie.

– Skąd ci przyszło na myśl, że coś jej zrobiłem? Może po prostu nie lubi starszych gości. – Jay zarechotał, a ja poczułem nieodpartą chęć walnięcia go w szczękę.

Uratował go dostawca, który właśnie zadzwonił domofonem. Zbiegłem na dół, odebrałem nasze jedzenie i trochę spokojniejszy wróciłem do mieszkania.

– A co tak wypytujesz o Rudą? – zainteresował się Jay.

– Przeprosiłem ją za ciebie. No i wydaje się miła.

Głośne parsknięcie Jaya było jedynym dźwiękiem w całym mieszkaniu. Nie wiedziałem, o co mu chodziło. Spojrzałem więc na niego, czekając na wyjaśnienia.

– Raczej chciałeś powiedzieć, że niezła z niej laska.

„Co, do kurwy?” – pomyślałem, bo jego wypowiedź nijak się miała do zachowania Autumn.

– Nie mów, że to jedna z twoich byłych – wymamrotałem, wgrzyzając się w burgera. Musiałem ukryć, że nie podobała mi się ta myśl.

– *Nope*, za szybko wyjechała z Manchesteru.

Głośne westchnięcie ulgi byłoby mało męskie, więc po prostu kiwnąłem głową.

Porzuciliśmy jej temat, przerzucając się na piłkę, jednak w moich myślach do końca wieczoru pozostała Autumn. Wiedziałem, że muszę ją lepiej poznać, choćby po to, by przekonać się, że była złą osobą i nie chciałbym mieć z nią nic wspólnego. „Co będzie, gdy okaże się świetną kobietą, z którą będziesz chciał się spotykać?” – podsuwał irytujący głos w mojej głowie. A ja sam przed sobą przyznałem, że wtedy będę musiał zdobyć Autumn. Wygrać jej serce w takim stylu, w jakim kiedyś wygrywałem mecze.

Autumn

Mama był nieznośna. Koniecznie chciała poznać wszystkie szczegóły z mojego pierwszego dnia na uczelni. Dostała minimum, czyli coś w stylu: „jest dobrze, czeka mnie dużo pracy, ludzie wydają się mili”. Ani słowem nie wspomniałam o moim dziecięcym prześladowcy ani o jego starszym bracie.

Przez kolejne dni utrzymywała się piękna pogoda, a mnie udawało się unikać Jaxona. Co nie znaczyło, że nie zerkałam na niego, gdy byłam pewna, że tego nie zauważy. Po prostu nie mogłam się powstrzymać. Niestety w piątek wszechświat sprzyścił się przeciwko

mnie. Nie dość, że wypadłam z domu lekko spóźniona, bez kurtki, w samej bluzie i legginsach, nie sprawdzając nawet prognozy pogody, to na domiar złego na zajęciach z fizjoterapii sportowej musiałam usiąść obok Jaxona. Nasz wykładowca okazał się bezlitosny i dobrał nas w pary, w których mieliśmy pracować na późniejszych wykładach i ćwiczeniach. Mogłoby paść na każdego, ale trafił mi się akurat Jaxon Calder, którego wszyscy nazywali JC. Wszyscy poza mną. Ja się do niego nie odzywałam.

– Skoro formalności mamy za sobą, chcę, by każdy powiedział, jaką specjalizację wybiera – zdecydował wykładowca. – Nie patrzcie tak na mnie. Chcę wiedzieć, ilu z was muszę przycisnąć z mojego przedmiotu.

Byłam zdziwiona, że tak niewiele osób z grupy chciało się zajmować fizjoterapią sportową, bo przede mną zgłosiły się tylko dwie osoby.

– Autumn, teraz twoja kolej.

Wzięłam głęboki oddech, gdy wypowiedzi przed całą grupą wciąż nie były moją mocną stroną.

– Fizjoterapia sportowa, chciałabym profesjonalnie zajmować się urazami i zapobiegać im.

Wykładowca pokiwał głową i wysłuchiwał kolejnych wypowiedzi, aż wywołał siedzącego obok mnie chłopaka.

– Jaxon, a ty?

– Fizjoterapia sportowa – odpowiedział po prostu, a na moich rękach pojawiła się gęsia skórka, gdy usłyszałam jego lekko zachrypnięty głos.

Widziałam, że nie czuł się komfortowo, jednak musiał odpowiedzieć na kolejne pytanie.

– Dlaczego? Będziesz potrafił zajmować się swoimi dawnymi kolegami?

Coś mi mówiło, że profesor dobrze zdawał sobie sprawę z tego, kim był Jaxon.

– Oczywiście. To, że moje marzenie zostało pogrzebane, nie oznacza, że życzę tego innym. Wręcz przeciwnie, mam nadzieję, że będę mógł zapobiegać urazom, leczyć je i brać udział w odkrywaniu nowych sposobów radzenia sobie z nimi. Być może za kilka lat kontuzja, która

posadziła mnie na ławce, będzie oznaczała dla sportowców jedynie krótką przerwę w karierze, a nie jej koniec.

Kolejny niewielki fragment układanki wpadł na swoje miejsce. Już w dzieciństwie bracia Calderowie świetnie radzili sobie z piłką. A z tego, co właśnie usłyszałam, wynikało, że w wyniku kontuzji Jaxon musiał pożegnać się z karierą, nim jeszcze na dobre się rozkręciła. Współczułam mu.

Reszta zajęć była rozmazaną plamą. Zastanawiałam się, co przydarzyło się Jaxonowi. Kontuzja musiała być poważna, skoro nie mógł wrócić do profesjonalnego uprawiania sportu. Jednak nie odważyłam się go o to zapytać.

Byłam wykończona, ten tydzień dał mi się we znaki, ale na szczęście dziś kończyliśmy wczesnym popołudniem. Mogłam odpocząć przed dwoma dniami w pracy, które mnie czekały. Gdy znalazłam się przy drzwiach wyjściowych z budynku uczelni, klęłam sama na siebie za zaspanie, niesprawdzenie prognozy i wyjście z domu w samej bluzie. „Przynajmniej ma kaptur” – próbowałam się pocieszać w myślach. Zrzuciłam go więc na głowę, poprawiłam torbę i zrobiłam kilka kroków na zewnątrz. Byłam przygotowana na zimne krople uderzające w moje ciało, jednak nic takiego nie nastąpiło. Wyjęłam słuchawki i zdeorientowana spjrzałam za siebie.

– Wyglądałaś, jakbyś tego potrzebowała. – Jaxon wskazał na trzymany w dłoni parasol.

– Dzięki, nie sprawdziłam prognozy i byłam spóźniona...

Głupio się czułam, tłumacząc się ze swojego ubioru w ten paskudny jesienny dzień.

– Chodź, podrzucę cię do domu, przyjechałem samochodem.

Powinnam odrzucić jego propozycję, choćbym miała wrócić do domu przemoczona, jednak zamiast tego powiedziałam:

– Dziękuję, ratujesz mi życie.

Jax uśmiechnął się do mnie seksownie. Zauważyłam, że jego zarost jest odrobinę dłuższy niż w poniedziałek i z trudem zdusiłam chęć dotknięcia go. Nic nie mogłam poradzić na to, że kręciły mnie męskie zarosty.

Ramię w ramię szliśmy pod parasolem Jaxona w stronę parkingu. Gdy stanęliśmy przed błękitnym samochodem, Jax otworzył mi drzwi,

bym mogła zająć miejsce i przy tym nie zmoknąć. Obserwowałam, jak składał parasol, wrzucał go na tyłu pojazdu i siadał za kółkiem. On też mi się przypatrywał i nie ukrywał tego. Poczułam, że moje policzki zaczynają płonąć żywym ogniem. Nienawidziłam swojej skóry i tego, jak szybko pojawiał się na niej rumieniec.

– Musisz mi podać adres, byśmy mogli ruszyć. – Jax zaśmiał się cicho, a ja chciałam palnąć sobie w łeb. No przecież nie patrzył na mnie, jakby widział coś, co mu się podobało.

– Chcesz adres, czy cię pokierować?

Wybrał to pierwsze, a po chwili wpisał ulicę do nawigacji. Nie wiedziałam, o czym mam z nim rozmawiać, więc czekałam, aż on odezwie się pierwszy.

Jaxon

Gdy patrzyła na mnie takim rozpalonym wzrokiem, byłem o włos od pocałowania jej. Z trudem się opanowałem, bo raczej nie zyskałbym w jej oczach, atakując jej usta. Czerwone, pełne, stworzone do całowania...

Palnąłem więc pierwsze, co przyszło mi do głowy, i po chwili ruszyliśmy do jej domu. W trakcie jazdy zorientowałem się, że mieszkała blisko innego kampusu.

– Jak to się stało, że znalazłaś się w Nottingham? Jay powiedział mi już, że chodziłaś z nim do klasy – zagadnąłem.

Byłem ciekaw jej historii, chciałem wiedzieć, dlaczego Nottingham i akurat fizjoterapia sportowa.

– W drugiej klasie secondary mama zachorowała i musiała zrezygnować z pracy. W Manchesterze mieszkaliśmy same, więc postanowiłyśmy się przenieść do Nottingham, gdzie pomogła nam ciotka. Ale nie czuję się zbyt dobrze, mówiąc o tym z kimś, kogo nie znam.

– Oczywiście, rozumiem. – Bo faktycznie ją rozumiałem. Były tematy tak bolesne, tak bliskie naszemu sercu, że niełatwo o nich mówić. Zwłaszcza z kimś, kto dopiero pojawił się w naszym życiu. – To dlaczego fizjoterapia?

Pomyślałem, że to był bezpieczny temat. Na wykładach słuchała uważnie, z zapałem robiła notatki i chyba spokojnie mogłem nazwać ją kujonką. Seksowną rudowłosą kujonką.

– Po leczeniu mama korzystała z pomocy fizjoterapeuty. Rozmawiałam wtedy ze studentami, którzy mieli praktyki, i jakoś zaskoczyło. – Wzruszyła ramionami, jakby to nie było nic niezwykłego. – Zaczęłam więc czytać, szukać informacji i nie widziałam siebie na oddziale przyszpitalnym czy w ośrodku rehabilitacyjnym. Padło więc na fizjoterapię sportową. A ty? Jaka jest twoja historia?

Spojrzałem na nawigację, która poinformowała mnie, że dojechaliliśmy do celu.

– Skończył nam się czas. – Wskazałem na dom, przed którym zatrzymałem samochód. Postanowiłem zaryzykować i dodałem: – No chyba że zaprosisz mnie na kawę...

Patrzyłem na sprzeczne emocje wymalowane na jej twarzy. Przygryzła wargę, a ja pragnąłem zrobić to samo. Kąsać jej usta i całować do utraty tchu.

– Jax, masz ochotę wejść na kawę?

Nigdy nie cieszyłem się tak bardzo z podobnego zaproszenia.

– Z przyjemnością. – Uśmiechnąłem się do niej i zaparkowałem samochód na podjeździe przed domem. – Poczekaj, wysiądę po ciebie z parasolem.

Wyskoczyłem z auta, rozłożyłem parasol i dopiero wtedy otworzyłem drzwi od strony pasażera i pomogłem jej wysiąść. Gdy weszliśmy do domu, krzyknęła:

– Mamo! Jestem w domu, z kolegą! – Zabrała mi parasol i poprowadziła mnie do kuchni.

Usiadłem przy stole, patrząc, jak Autumn się krzątała, przygotowując nam kawę.

– Słodzisz?

– Nie, dziękuję.

Uniosła brew, przypatrując mi się z rozbawieniem wypisanym na twarzy.

– Nie patrz tak na mnie, cukier zabija smak kawy.

– Cukier poprawia smak kawy, to chciałeś powiedzieć.

Już po chwili postawiła przede mną kubek z gorącym napojem, a zaraz po tym apetycznie wyglądające ciasto.

– Więc? Odpowiesz na moje pytanie?

Przez moment zastanawiałem się, jak ono brzmiało, ale przypomniałem sobie, o co pytała w samochodzie.

– Gdy doznałem kontuzji, moja kariera dobiegła końca. To znaczy nie w momencie samej kontuzji, ale podczas leczenia wyszło, że już nie będę mógł uprawiać zawodowo sportu. Wpadłem w kiepski nastrój, moje marzenie zostało pogrzebane. Ale ostatecznie dzięki motywacji rodziców wziąłem się w garść. Fizjoterapia sportowa i pomaganie innym, którzy znajdują się w takiej sytuacji jak ja, było jedynym słusznym kierunkiem.

Zjąłem się ciastem, by nie musieć spojrzeć jej w oczy. Nie chciałem współczucia, które najprawdopodobniej właśnie się tam pojawiło. Zawsze tak było. Każdy, kto słyszał o mojej karierze, współczuł mi tego, jak szybko i boleśnie się zakończyła. Jednak to nic nie zmieniało. Nie poprawiało mojej sytuacji, nastroju, nie motywowało do działania. To uczucie sprawiało jedynie, że inni czuli się ze sobą lepiej. Mogli odhaczyć odpowiednią reakcję na tak dramatyczny rozwój wypadków.

– Nie będzie to dla ciebie dziwne? Zajmować się urazami, którego sam doznałeś? Nie powiedziałaś nawet, co się wydarzyło.

Zaskoczyła mnie. Nie zaserwowała mi standardowej współczującej gadki. W pewien sposób mi zaimponowała.

– Tę smutną historię zostawiam na drugą randkę. – Mrugnąłem do niej.

Od dalszej dyskusji na ten temat uratowała mnie kobieta, która właśnie weszła do kuchni. Jak zakładałem, była to mama Autumn.

Autumn

„Co to miało znaczyć?” – pytałam siebie w myślach. Na szczęście, nim zdążyłam wypowiedzieć je na głos, w kuchni pojawiła się mama.

– Nie mówiłaś, że przyprowadzisz dziś gościa. Przygotowałam na lunch coś innego niż pizza na wynos. – Mama uśmiechnęła się do mnie, ale wiedziałam, że później będzie mnie czekał grad pytań.

– Mamo, w co drugi piątek jemy pizzę, nie ma mowy o żadnej zmianie! – Zaśmiałam się. To był nasz rytuał. – Poznaj Jaxona, kolegę ze studiów. Jax, to moja mama, June.

– Miło mi cię poznać, June. – Jax podał mamie rękę. Widziałam psotny uśmiech, który pojawił się na jego ustach. – Widzę pewien schemat w wyborze imion.

Mama zaśmiała się głośno.

– Podoba mi się twoje poczucie humoru, Jaxonie. Zostawiam was samych i wychodzę z domu, nie róbcie nic, czego ja bym nie zrobiła.

Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Ta kobieta nie znała umiaru i nie posiadała żadnej blokady. Uważała, że byłam za poważna, za mało się bawiłam, nie korzystałam z życia. Zamykałam się na ludzi. Ale taka aluzja w obecności Jaxona... Zemszczę się i będzie to słodka chwila.

– Więęęc... – zaczął Jax, przeciągając samogłoskę. – Twoja mama jest całkiem spoko.

Wybuchnęłam śmiechem, takim głośnym, niekontrolowanym. Trochę bałam się, że Jax pomyśli, że moja mama jest dziwna.

– Jest najlepsza – powiedziałam, gdy w końcu się uspokoiłam.

– Lepiej będzie, jeśli się zbiorę. Bo mógłbym zrobić coś niegrzecznego...

Nie miałam pojęcia, czy mówił poważnie. Jego obecność mieszała mi w głowie. Chciałam prosić go, by został i pokazał wszystkie te niegrzeczne rzeczy, które chodziły mu po głowie, jednak bałam się, że to był tylko żart.

– To widzimy się w poniedziałek?

– Do zobaczenia, Autumn. Gdybyś potrzebowała podwózki, daj mi znać.

Automatycznie przytaknęłam, jednak zaraz wpadłam na to, że nie będę miała jak.

– Nie mam twojego numeru! – wypaliłam. Odrobinę zbyt głośno.

Jax podał mi swój telefon i poprosił o wpisanie mojego numeru. Chwilę po tym usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości.

– Dziękuję za numer. I podwózkę. Dzięki – mamrotałam bez składu. Niech ziemia się otworzy i mnie pochłonie...

Jax podszedł blisko mnie, wyczuwałam zapach jego perfum, jego oddech łaskotał mnie w szyję.

– Do zobaczenia, Autumn. Udanego weekendu – powiedział i jakby nigdy nic mnie pocałował.

JAXON CALDER MNIE POCAŁOWAŁ!

No dobra, było to niewinne cmoknięcie w policzek, ale wstrząsnęło całym moim ciałem. Skoro delikatny całus wpłynął na mnie w taki sposób, byłam ciekawa, czego dokonałby prawdziwy, pełen pasji pocałunek.

Zamknęłam drzwi za Jaxem, jak na autopilocie zgarnęłam swoją torbę i ruszyłam do sypialni. A tam rzuciłam się na łóżko, uśmiechając się do siebie.

W tej chwili pozwoliłam sobie na marzenia, jakby to było spotykać się z Jaxonem. „Tylko ten jeden raz, później wyrzucę te obrazy z głowy”.

Musiałam się zdrzemnąć, bo gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam stojącą nade mną mamę.

– Jezu, nienawidzę, gdy tak robisz! – Rzuciłam w nią poduszką.

– Ale kiedy to jest tak zabawne, że w jednej chwili się budzisz!

Z mamą już kilka lat temu przeszliśmy od relacji typowo rodzicielskiej do bardziej przyjacielskiej. Choć na początku nie było łatwo, to teraz bardzo doceniałam to, że mogłam powiedzieć jej o wszystkim. Wiedziała też, że nie będzie mnie oceniała, gdy coś spieprzę, a pomoże mi, jeśli tylko będzie mogła.

– No dalej, córko, nie każ mi wyciągać z ciebie tego siła! Co to był za przystojniak?

Jęknęłam coś bliżej nieokreślonego. Nie chciałam z nią o tym rozmawiać. Zresztą co miałabym jej powiedzieć? Że pociąga mnie mój kolega ze studiów, który tak się składa, jest starszym bratem mojego szkolnego gnębiciela?

– A nie możemy tego zostawić? – zapytałam z nadzieją, że odpuści.

– Nigdy w życiu! Zrobię nam gorącą czekoladę i czekam na ciebie w salonie.

Mama wyszła, a ja miałam chwilkę, by pozbierać myśli. Nie wiedziałam, jak ubrać w słowa to, co działo się w mojej głowie. Chciałam sama siebie kopnąć za zaproszenie Jaxa do domu i takie wystawienie się na ciekawość mamy.

Wiedziałam, że im dłużej odwlekam nieuniknione, tym mama będzie bardziej dociekliwa. Zeszłam więc do salonu, zabierając po drodze kubek z gorącą czekoladą i piankami.

– Nie wiem, na jakie ploteczki liczysz, mamo, ale to tylko kolega. Podrzucił mnie do domu, bo nie wiem, czy zauważyłaś, ale była ulewa.

– Tylko kolega, co? – Mama cmoknęła głośno, podkreślając, że nie kupuje mojego tłumaczenia.

– Tylko kolega, poznaliśmy się pierwszego dnia zajęć.

– Ale ci się podoba? Musi ci się podobać, w końcu nie jesteś ślepa i jesteś moją córką.

Zaśmiałam się na jej pokręconą logikę. Biłam się z myślami, czy zdradzić jej więcej o Jaxie, a raczej jego bracie, ale się wstrzymałam.

– No pewnie, że mi się podoba. Nie jestem ślepa!

– Moja krew.

Resztę dnia spędziłyśmy, oglądając serial na Netflixie i zając się pizzą, którą zamówiłyśmy z lokalnej pizzerii. Mama nie dopytywała więcej o Jaxa, a ja cieszyłam się chwilą odpoczynku. Wiedziałam, że przez pracę w weekend nie będę miała dłuższej chwili oddechu. Musiałam jednak dorobić do budżetu, by nie musieć później spłacać gigantycznego kredytu studenckiego.

Jaxon

W sobotnie popołudnie odważyłem się wysłać do Autumn SMS-a z zaproszeniem na kawę. Chciałem się z nią spotkać, lepiej poznać i sprawdzić, dokąd doprowadzi mnie ta chemia, którą między nami czułem. Lub wydawało mi się, że czułem. Jednak odpowiedziała

po kilku godzinach, informując, że cały weekend pracuje. Rozczarowanie zalało mnie wielką falą. Rozumiałem ją jednak, bo nie każdy był w tak dobrej sytuacji jak ja i mógł pozwolić sobie na brak pracy podczas roku akademickiego.

Nie znałem wielu osób, prawdę mówiąc, znałem jedynie garstkę ludzi z uczelni, a wszystkich znajomych zostawiłem w rodzinnym mieście. „Nie wszystkich” – ta myśl nagle pojawiła mi się w głowie. I tak, miałem kolegów z byłej drużyny, którzy byli teraz na różnych etapach kariery, mieszkając w kilku miastach. Nie mając co ze sobą zrobić, wsiadłem do samochodu i ruszyłem w dwugodzinną podróż. W planach miałem rodzinną kolację, a później może piwo z kumplami.

– Jaxon? A co ty tu robisz? – Mama nie kryła zdziwienia, ale przytuliła mnie, gdy tylko przekroczyłem próg domu.

– Przyjechałem odwiedzić swojego staruszka i moją piękną mamę – zażartowałem, widząc przyglądającego się nam tatę.

Uwielbiałem dom, w którym spędziłem większość swojego życia, i nie wstydziłem się do tego przyznać. Niektórzy ze znajomych stracili własne miejsce w domu rodzinnym w dniu wyprowadzki, u nas rodzice dbali o to, byśmy wiedzieli, że zawsze możemy tu wrócić.

– Ja ci dam staruszka. Dalej dałbym ci rady na boisku.

Przywitałem się z tatą, ciągnąc nasze żartobliwe utarczki.

– Przebiegłbyś trzy metry i byś się zasapał. – Wyszczrzyłem się.
– Dlatego oszczędźmy ci wstydu i zjedźmy może kolację. Chyba że jesteście już po?

Wiedziałem, że tata utrzymywał naprawdę dobrą kondycję, więc istniała szansa, że faktycznie mógłby mi dokopać na boisku.

– Czekamy na Jaya, ma być za dwadzieścia minut. Chodźmy do jadalni. Możemy napić się wina i poczekać na twojego brata. W tym czasie opowiesz mi, jak tam pierwsze dni na uczelni.

Pozwoliłem, by mama poprowadziła mnie do jadalni. Tata przyniósł wino i kieliszki, mama szybko ułożyła drobne przekąski. Nie planowałem wracać dziś do Nottingham, więc z wdzięcznością przyjąłem kieliszek.

– Jak tam na uczelni? Podoba ci się?

– Jak na razie... Jest dobrze. Będzie pracowicie, ale dam sobie radę. Przyszło mi do głowy, by zapytać rodziców o Autumn.

– Słuchajcie, jest ze mną na roku dziewczyna, która chodziła z Jayem do klasy, Autumn Moore.

Mama była zdziwiona, ale w jej oczach pojawił się błysk rozpoznania, gdy wspomniałem o dziewczynie, która prześladowała moje myśli.

– Patrz, jaki zbieg okoliczności! Jay wariował przy tej dziewczynie, nie zliczę, ile razy byłam wzywana do szkoły. – Zaśmiała się, a ja nie rozumiałem, o co chodziło. – Wyprowadziły się, bo June zachorowała.

– Co masz na myśli, mówiąc, że Jay wariował?

Autumn zachowywała się, jakby mój brat jakoś jej podpadł, co nijak nie pasowało mi to do tego, w jaki sposób Jay o niej mówił. Ten komentarz mamy też nie wpisywał się w żadne ułożone w moich myślach scenariusze.

– Ta dziewczynka od samego początku mu się podobała. Wybrał osobliwy sposób okazywania tego, bo dokuczał jej i zaczepiał ją na każdym kroku.

Jęknąłem, tak bardzo dobiło mnie to, co usłyszałem. Podobała mi się dziewczyna, która wcześniej wpadła w oko mojemu młodszemu bratu.

– Co się stało, Jax? – zapytał tata, który znał mnie na tyle, by móc podejrzewać, czym wywołana była moja reakcja.

Spojrzałem na niego spode łba, marząc, by zachował swoje domysły dla siebie. Jednak w domu Calderów nie było mowy o litości. Nie, gdy wszyscy byliśmy dorośli i mogliśmy w pełni korzystać ze złośliwości, którą mieliśmy zarezerwowaną jedynie dla członków rodziny.

– Czyżby ona ci się podobała? – Ojciec udawał zdziwienie, a mama chichotała na krześle obok niego. – Podoba ci się sympatia twojego młodszego brata?

– Nie mam pojęcia, po co tu przyjeżdżałem – wymamrotałem, chowając twarz w dłoniach. – Możemy o tym nie mówić? To nie tak, że mnie coś z nią łączy, i wołałbym na razie nic nie mówić Jayowi.

– Skoro tak ładnie prosisz. – Tata się wyszczerzył, a ta mina oznaczała tylko jedno. Musiałem być przygotowany na wszystko.

Chwilę po naszej wymianie zdań do jadalni wparował Jay, mogliśmy więc usiąść do przygotowanej przez mamę kolacji.

Choć pierwotnie miałem zamiar wyskoczyć z kumplami na piwo, zostałem tego wieczoru w domu. Piliśmy wino, graliśmy w planszówki i rozmawialiśmy o głupotach.

W niedzielę po obiedzie ruszyłem w drogę powrotną do Nottinghama. Obiecałem sobie, że w przyszłym tygodniu zaproszę Autumn na randkę. Dopiero wtedy powiem o tym Jayowi.

Autumn

– Wiesz, mógłbym pomyśleć, że celowo mnie unikasz – powiedział Jax tuż przy moim uchu.

Miał rację, unikałam go. Jeśli mieliśmy dłuższą przerwę, znikalam w parku, który wyglądał naprawdę pięknie. Mieliśmy szczęście, bo według prognozy czekało nas kilka ciepłych jesiennych dni. Tak rzadkich w naszym kraju.

– I miałbyś rację, przepraszam. – Postanowiłam nie ukrywać prawdy.

Przysiadł się na ławce obok mnie i mogłam zobaczyć zdziwienie na jego przystojnej twarzy. Zarost miał starannie przystrzyżony i włosy seksownie zaczesane do góry.

– Myślałem, że skończyliśmy z etapem unikania mnie, Autumn. Myślałem... – Urwał, a ja pragnęłam usłyszeć to, czego nie powiedział.

– Podobasz mi się, OK? – wypaliłam. – I muszę sobie z tym poradzić. A nie mogę tego robić, gdy jesteś obok.

Utkwiłam wzrok w trawie uścielonej złotymi liśćmi, bojąc się spojrzeć mu w oczy. Nie chciałam zobaczyć w nich odrzucenia, miałam nadzieję, że po prostu zostawi mnie na tej ławce i wróci do swoich spraw. Jednak Jax mnie zaskoczył, dotknął delikatnie mojego policzka, motywując mnie tym do spojrzenia na niego.

– A czemu nie możesz sobie z tym poradzić, gdy jestem obok? – zapytał.

– Bo trudno wybić sobie ciebie z głowy, gdy siedzisz tuż przy mnie – wymamrotałam.

Zastanawiałam się, czy można umrzeć z upokorzenia. Bo w tej chwili miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Nie wiedziałam, co mi strzeliło do głowy, że postanowiłam podzielić się z nim informacją o moim zauroczeniu jego osobą.

– Tego bym nie chciał, bo stanowiłoby to dla mnie olbrzymi problem. – Jax pogłaskał jeszcze raz mój policzek i zabrał dłoń. – Autumnn Moore, czy zrobisz mi tę przyjemność i umówisz się ze mną na randkę?

– Co?! – ni to krzyknęłam, ni skrzeknęłam.

Na swoją obronę mogłam dodać tylko tyle, że nie był to mój najlepszy dzień.

Jax zaśmiał się lekko, słysząc ten dziwny dźwięk, który z siebie wydobyłam, a ja zawstydziałam się jeszcze mocniej.

– Umów się ze mną, Autumnn – powtórzył. – Jeśli już zdobywamy się na śmiałe wyzwania, prześladujesz moje myśli. Skoro więc jesteś w tym razem, powinniśmy coś z tym zrobić.

– Coś, czyli randka?

– Dokładnie.

Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć. Ta rozmowa potoczyła się zupełnie inaczej, niż mogłam to sobie wyobrazić.

– Widzę, że jesteś w szoku. Albo zastanawiasz się, jak mnie spławić. Ale dla dobra mojego ego przyjmijmy, że to pierwsze – powiedział, uśmiechając się uroczo. – Wpadłaś mi w oko już pierwszego dnia i gdybym nie musiał zмагаć się tutaj ze złym wrażeniem spowodowanym przez mojego młodszego brata... Cóż, wtedy prawdopodobnie byłibyśmy już po trzeciej randce.

Sapnęłam cicho i dosłownie opadła mi szczęka.

Jax wykorzystał ten moment i mnie pocałował. Tak po prostu nachylił się i dotknął swoimi ustami moich. Na chwilę znieruchomiał, jakby dawał mi szansę na wycofanie się. Jednak nie było o tym mowy. Objęłam jego szyję, pogłębiając pocałunek. Przysunęłam się na ławce, pragnąc być bliżej niego. Jęknęłam, gdy rozłączył nasze usta, opierając czoło na moim.

– Nienawidzę być głosem rozsądku, ale gdybym tego nie prze-rwał, to posadziłbym cię na kolanach i dalibyśmy całkiem niezłe nie-grzeczne widowisko.

Zawstydziłam się, bo przez moment zapomniałam, gdzie się znaj-dowaliśmy. Nie zwracałam uwagi na otoczenie, a przecież byliśmy w parku.

– Wybacz – powiedziałam pierwsze, co mi przyszło do głowy.

– Nie masz za co, Autumn. – Jax chwycił mnie za rękę i splótł nasze palce. – Pójdiesz ze mną na kolację? Dziś po zajęciach?

Milion myśli przeleciało mi przez głowę. Przecież na randkę trzeba się wystroić, zrobić fryzurę i makijaż, założyć seksowne ciuchy... Wszystko, by oczarować faceta. Spojrzałam na swój strój, który skła-dał się z czarnych sportowych legginsów, różowych butów i różowej bluzy z kapturem. Włosy miałam spięte w luźny kok, a mój jedyny makijaż stanowiły wytuszowane rzęsy.

– Jezu, Autumn, nie zapraszam cię na wytworną kolację, gdzie obowiązują stroje wieczorowe – powiedział Jax. Musiał zauważyć to, jak zmierzyłam spojrzeniem swój ubiór. – No i po zajęciach odwiezę cię do domu, wrócę do siebie, a ty będziesz mogła się przygotować, i przyjadę po ciebie o szóstej trzydzieści.

– W takim razie jesteśmy umówieni. – Uśmiechnęłam się do niego.

– Nawet nie masz pojęcia, jak się z tego powodu cieszę.

„Myślę, że mam” – pomyślałam, ale nie powiedziałam tego gło-śno. Już i tak dałam dziś niezły popis braku wyczucia w kontaktach damsko-męskich.

– Chyba pora wracać. – Jax wstał z ławki i podał mi rękę.

Nie sądziłam, że spacer z trzymaniem się za rękę był czymś, co mogło się wydarzyć przed pierwszą randką, ale miałam to gdzieś. Podobało mi się to uczucie, które mnie ogarniało, gdy Jax delikatnie głaskał kciukiem wierzch mojej dłoni. To ciepło rozlewające się po ca-łym ciele, docierające nawet do koniuszków palców u stóp.

Żaden z naszych kolegów nie skomentował tego, że przyszliśmy, trzymając się za ręce. Podejrzewałam, że nikt nawet nie zwrócił na to szczególnej uwagi, bo zaraz zajęliśmy miejsca w sali wykładowej.

Egzamin z miłości

Copyright © Ewelina Nawara, Agnieszka Zawadka, Kinga Wyskiel, Hermia Stone,
Maria Zdybska, Gosia Lisińska, Małgorzata Falkowska

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2021 r.

druk ISBN 978-83-7995-593-0

ebook ISBN 978-83-7995-594-7

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski

Redakcja: Iga WIśniewska, Anna Seweryn

Korekta: Bożena Walewska

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki i stron tytułowych: Agnieszka Zawadka

Na okładce wykorzystano grafiki pochodzące z Adobe Stock autorstwa: faber14,
piixypeach, bubble86

Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

sekretariat@inanna.pl

www.inanna.pl

Książka najtaniej dostępna w księgarniach

www.MadBooks.pl

www.eBook.MadBooks.pl